

Święta wojna, czyli być tu stela

Data publikacji: 24.05.2014 13:25

Urodzenie? Gwara? Przywiązanie do wartości? Nad tym, co jest wyznacznikiem bycia tu, stela zastanawiali się wspólnie ze słuchaczami prowadzący kolejne z cyklu spotkań kolbergowskich.

Zorganizowane 21. maja przez Muzeum Śląska Cieszyńskiego oraz Świetlicę Krytyki Politycznej w Cieszynie w ramach projektu „200 razy Kolberg” spotkanie moderował Andrzej Drobik - autor tekstów dla lokalnych i ogólnopolskich mediów, autor książki „Rozmowy o Śląsku Cieszyńskim” oraz pomysłodawca projektu „Made in SCI” oraz Grzegorz Studnicki - antropolog, etnograf, pracownik Muzeum Śląska Cieszyńskiego i Uniwersytetu Śląskiego. Wspólnie ze słuchaczami zastanawiali się skąd się wzięło określenie „tu stela”, czy poczucie tożsamości, oparte na byciu stąd, jest czymś ważnym dla mieszkańców Śląska Cieszyńskiego? Czy wreszcie co decyduje o byciu „tu stela”? To ostatnie zagadnienie wzbudziło najwięcej emocji i sprowokowało wzburzoną dyskusję.

Polemikę poprzedził krótki film przygotowany przez studentów cieszyńskiego UŚ, którzy pytali przechodniów zarówno o to, co to znaczy być tu, stela jak i o to, czy można stać się tu stela nie urodziwszy się tu. Odpowiedzi były podzielone. Tak jak i wypowiedzi słuchaczy na sali. Kontrowersje wzbudziło także to, czy ten nasz „tustelanizm” jest czymś wyjątkowym, odróżniającym nas od innych regionów kraju. Profesor Zygmunt Kłodnicki stwierdził, że oglądał kiedyś mapę ówczesnej Polski z roku 1931. Pamięta, że zwrócił wtedy uwagę na to, że na Polesiu, które wtedy było w granicach Polski, oprócz Żydów i szlachty polskiej pytana o narodowość ludność wiejska w większości podała „tutejszy”.

- Myślę, że to jest w całej Polsce, tylko myśmy to nazwali. Spotykałem ludzi w Warszawie czy Krakowie, którzy na każdym kroku podkreślają, że są od pokoleń stąd, a nie przyjechali – mówił jeden ze słuchaczy. Inny stwierdził, że pochodzi z Wilna i pamięta, że u nich było to samo, też było podział na tych stąd i obcych, mało tego, samo Wilno dzieliło się pod tym względem na części.

Kolejnym wyznacznikiem bycia tu, stela, na którym skupiono się w dużej części dyskusji, była gwara. - Przykro mi, że prowadzący to spotkanie nie posługuje się gwarą – wytknął jeden ze słuchaczy. - Mi też... - odparł szczerze Andrzej Drobik wyjaśniając, że choć on jest tu stela, konkretnie z Ustronia, to w jego domu gwarą nie mówiono, więc on się jej w sposób naturalny nie nauczył. Podobny głos zabrała Irena Adamczyk, która również przyznała, że choć jej rodzina pochodzi tu, stela, od wielu pokoleń, ona, choć gwarę doskonale rozumie, nie potrafi nią mówić. – I co w związku z tym ja nie mogę o sobie powiedzieć, że jestem tu, stela? – irytowała się dodając, że kolejny problem pojawi się, gdy spojrzymy na mieszkających u nas przed wojną od wielu pokoleń Niemców i Żydów. Mówili po niemiecku. Ale skąd byli, skoro wyznacznikiem bycia tu stela miałyby być cieszyńskie gwary? Głos w tej dyskusji zabrał również Mariusz Makowski, który, dla odmiany, przepiękną gwarą wyznał... że on ni ma tu stela...

Dla kolejnego uczestnika spotkania, który zabrał głos, najważniejszym wyznacznikiem były wspólne wartości, a niekoniecznie pochodzenie. Więcej było podobnych głosów mówiących o etosie pracowitości tak ważnym i zaszczytnym dla Cieszyniaków, o rzetelności, o przywiązaniu do wartości chrześcijańskich. Prowadzący spotkanie Andrzej Drobik zapytywał jednak, czy jesteśmy w stanie zdefiniować te wartości. – Myślę, że to, co państwo tu wymieniacie, to w dużym stopniu są wartości uniwersalne. Ale czy są jakieś wartości nie uniwersalne, a specyficzne dla nas? – zapytywał Andrzej Drobik i odpowiedzi się nie doczekał. Drugi z prowadzących, Grzegorz Studnicki stwierdził, że najistotniejsze chyba są te wartości, które osadzone są w małych ojczyznach. Zauważył też, że tu stela staje się też pewnym produktem. Wszak ilustrujące rozmowę slajdy przedstawiały również takie migawki, jak samochody z naklejkami „jo je stela” czy „karty rabatowej stela”.

Jerzy Kronhold natomiast zauważył, że podkreślanie, że jest się tu, stela jest obroną przed innymi. Na to Andrzej Drobik przypomniał sobie, że kiedy w czasach studenckich opowiadał z entuzjazmem swojej pani profesor z UJ o

dumie bycia tu stela zakorzenionej wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego ta, gdy przyjechała z grupą 10 studentów na badania na Śląsk Cieszyński, po kilku dniach podeszła do niego ze słowami „Drobik wy jesteście szowinistami”.

Z różnych stron sali dobiegły wyjaśnienia, skąd wzięła się u nas niechęć do obcych. Wyjaśniano, że był okres, głównie w latach 60-tych, 70-tych XX wieku, kiedy to „werbusy”, obcy byli lepiej traktowani. – „Werbus” dostawał mieszkanie od razu, podczas gdy rodowity mieszkaniec regionu czekał długo. „Werbus” do pracy był wożony, miejscowy chodził pieszo... - wyliczano. Również Ewa Gołębiowska podzieliła się z innymi słuchaczami opowieściami swego teścia, który zwierzał się jej, że jako przybysz, człowiek nie stela, spotykał się z niezyczliwością Cieszyńiaków...

Pojawił się też głos z sali, że człowiek tu stela powinien orientować się w regionie. Wiedzieć, gdzie znajdują się poszczególne miejscowości regionu, znać jego kulturę, historię i współczesność. Słuchaczka z Wisły mieszkająca w Skoczowie wpadła natomiast na pomysł, by w Miejskim Centrum Kultury, w którym widzi, że są najróżniejsze kursy językowe – angielskiego, francuskiego powinno się także zorganizować kurs... gwar Śląska Cieszyńskiego.

Choć dyskusja trwała długo, nie wyłoniła się z niej ani lista wyznaczników decydujących o tym, czy ktoś jest tu, stela, czy też nie, ani też nie znaleziono jednoznacznej odpowiedzi na to, czy ktoś może stać się tu, stela. No bo co powiedzieć o osobach tak zasłużonych dla Śląska Cieszyńskiego, jak Tadeusz Reger, który, na co w dyskusji zwróciła uwagę Ewa Gołębiowska podkreślając, że gdy po raz pierwszy natknęła się na tą informację z niedowierzaniem sprawdzała ją kilkakrotnie, urodził się w... USA.

(indi)

